

Krótką historia Strzeszyna z pamięci dwóch starszych Pań, mieszkank Strzeszyna Starego.

Wywiad przeprowadzony we wrześniu 2021r. na potrzeby diagnozy potrzeb społecznych realizowanych przez CIL Strzeszyn i zredagowany w 2024 r

Wywiad przeprowadziła, transkrypcji dokonała – Natalia Mruczyk

Pani B:

“dopiero po wojnie to wszystko przyszło, że Poznań Strzeszyn, a tak to był Posen Sedan, tak się nazywał bo ja miałam kenkarta mamy i mojej cioci Jagusi. Nie wiem gdzie to wszystko się podziało. Ja się tu urodziłam”

Pani A:

“a ja w 1961 się tu wprowadziłam”

Pani B:

“Kiedyś tu wszędzie były pola, a budynek na skrzyżowaniu Koszalińskiej z Biskupińską to była szkoła. Przed wojną i we wojnę to tu stacjonowały Żydówki. Ten asfalt to tu się nazywa, ta droga to była zrobiona przez Żydówki... całą Koszalińską, aż na Gołęczin. Koszalińska była zrobiona w czasie wojny. Przed wojną, to też jeszcze byłam dzieckiem, bo się urodziłam w 1938 roku, ale wiem, że to było zrobione przez Żydówki. Tu stacjonowały Żydówki, a pilnowały je Niemcy. Tak to było... i to była jedna, jedyna droga tutaj. Tu nie było żadnej asfaltowej drogi. Nie. Bo ten kawałek...”

Pani A:

“przepraszam bardzo... bo ten kawałek dopiero jak dyrektor Borowski objął Instytut to wtedy robił wszystko, żeby zrobić właśnie tę drogę między Koszalińską, asfaltową”

Pani B:

“od szkoły, bo to później dopiero po wojnie była zrobiona szkoła, bo myśmy tu chodzący do szkoły. I tu po wojnie było tylko 6 klas w szkole... a do 7 klasy, żeśmy chodzili na Berwińskiego do 26 szkoły. Jeździliśmy pociągami, bo nic nie było, absolutnie. Tylko pociągami. Tu było 6 klas i to była zrobiona szkoła. Tu była tylko tak wyjechana, polna, ubita droga. I na przykład od krzyża do Gołęcina tak samo polna droga. Tam gdzie teraz jest Greckie osiedle... bo do połowy to zawsze była granica... jak teraz są te ogródki wojskowe... bo to później... już po wojnie, ale to dużo, dużo później... bo to jeszcze należały te pola do majątku....”

Natalia:

Tych ogródków wojskowych też nie było?

Pani B:

“- ale skąd... one były dopiero po poligonie... to był wojskowy poligon... te ogródki są na poligonie wojskowym... i tutaj to całe pole, gdzie jest greckie osiedle to był poligon wojskowy... Golęcín miał połowę tego pola, a połowę Strzeszyn. To były majątki. Golęcín był osobno. Strzeszyn osobno. Pamiętam jako dziecko, jak to kiedyś się ludzie bardziej ze sobą żyli... na jednym majątku prędzej było zebrane zboże z pola, to drugi przychodził pomagać.

Bo na tych majątkach nie było maszyn... Bo to wszystko ludzkie ręce robiły, kosami wszystko zboże przecież skosić, mendle wszystko to było stawiane.. bo przecież maszyny to przyszły... ja już nawet nie pamiętam tych maszyn... to dopiero jak tu Instytut powstał... bo tak to tu wszystko było robione ręcznie. Ludzie tutaj wszyscy do pracy w majątku, pracowali na majątku, ale tak to... i to wszędzie były pola, jak tu widzicie”

Pani A

“bo tutaj z Golęcína szły czołgi na Biedrusko”

Pani B

“o bo tak tu teraz, ta ulica Literacka, tak jak idzie prosto to tak była droga czołgowa (..) aż na Morasko, do Biedruska”

Pani A –

“chciałam tylko powiedzieć, że jak mój mąż zaczynał staż, to po prostu okazało się, że... napisał do mnie... bo tylko listy wtedy, nie było komórek, nie było aż tak telefonów, żeby można było tak sobie tego dzwonić... w związku z tym, żebym przyjechała zobaczyć, bo tu w niedługim czasie będziemy mieszkać, jak tu wygląda”

Natalia:

Wystraszyła się Pani pewnie? - spytałam z uśmiechem

Panie A:

“tak, ja dosłownie... on przyjechał po mnie autobusem, to myśmy z autobusu tam szli... tam z Kartuskiej pieszo... a mój mąż zostawił buty gumowce na stacji i poszedł tam (bo Zakopiańska była już lepsza), wsiadł w autobus i przyjechał po mnie na dworzec... i jak z powrotem tam żeśmy wracali... i my... i ja mówię: o matko, gdzie my tutaj będziemy mieszkać... świat zabity deskami”

Pani B:

“a to był Poznań”

Pani A:

“tak, tak... i ja widzę to jak dzisiaj.. On mnie przerosł przez odcinek gdzie jechały czołgi. Bo to był listopad i było tak, tak błoto... a ja przyjechałam w szpileczkach.. więc musiał mnie w tych butach (i tu śmiech) - bo na stacji wziął buty, które wcześniej sobie schował, te gumowe założył i mnie po prostu przerosł przez ten odcinek co czołgi jeździły (...) przecież jak ten instytut powstał, bo jeszcze przedtem były PGRy (nie tak dosłownie PGR, tylko taki majątek) to dopiero zaczęły budować się te domy pracowników tutaj... to był chyba jakiś 58 rok... bo oni tu już byli jak ja w 61 roku tu przyjechałam.

Do wojny to był majątek Niemca... potem pierwszym kierownikiem tutaj to był chyba Waligóra, jak takie gospodarstwo to było...”

Pani B:

“i później był dopiero Nickel... a później Borowski”

Pani A:

“z tym, że nie... bo później powstał instytut... zakład doświadczalny był doświadczalny, on był na swoim rozliczeniu. Natomiast instytut miał po prostu rozliczenie takie w ogóle finansowane z Warszawy... nazywał się IBMER - Instytut Budownictwa, Mechanizacji i Elektryfikacji Rolnictwa. To typowa nazwa taka była (...) ja tu pracowałam... ja byłam księgową nawet potem już w końcu jak zmarł Kozak, tak się złożyło... potem był Maciek Jeleń, który też się ożenił i wyjechał stąd, no i potem ja... z tym, że to było na tej zasadzie, że mieliśmy głównego księgowego właśnie Instytutu w Warszawie, a to był oddział warszawski Instytutu. Ja byłam zastępcą tego głównego księgowego, który był tam w Warszawie i byłam na oddział tutaj.”

Pani B:

“Bo te wszystkie łąki tam na dole, co się schodzi tu od Krajeneckiej między las a te działki i się wchodzi na te łąki to, to wszystko należało właśnie do majątku, po wojnie.

Wszystko było, te łąki. Te działki, ogródki to może mają po 30 lat, nie więcej. Te domy przy Biskupińskiej, trzy domy czteropokojowe i dwa domy wielopokojowe były za Niemca budowane przed wojną, bloki dopiero później były budowane dla pracowników....budynki Nickla to jakoś w 2004 roku”

Pani B:

“To myśmy 17 lat temu ze Starego Strzeszyna wnieśli krzyż tam na osiedle Greckie... panowie się zmieniali i ten krzyż tam nieśli i tam go wkopali.. i wtedy zaczęło się osiedle Greckie. Ksiądz Pierzchała właśnie to zorganizował, żeby postawić, bo już się zaczęło

budować osiedle greckie, co już niektóre domy były w polach... bo to wszystko było rozryte... jak żeśmy szli z krzyżem to wszystko w błocie, po kolana w błocie.

To właśnie wszystko ksiądz Pierzchała zorganizował... żeby wkopać krzyż, żeby tam mogli sobie chodzić, bo tak to tutaj przychodzili na Wańkowicza (przy skrzyżowaniu z Biskupińską).”

Pani A:

“Ten krzyż na Wańkowicza to już był dawno, jeszcze przed wojną”

Pani B:

“Ja miałam już 8 lat, gdzie chodziłam na katechizm do kościoła na Sołacz, to już krzyż stał, bo my jako dzieci, zanim, żeśmy szli na katechizm... bo to się nazywała stara droga i nowa droga. Tak to się nazywało. Bo przecież ulicy tu nie było. To dopiero później ulica powstała. Od krzyża w tą stronę do Gołęcina to była polna droga, bez nazwy przecież.

Ja jako dziecko małe to ten krzyż pamiętam, bo tu się wszystko przy krzyżu odbywało, wszystkie święconki. Wszyscy się tu zbierali, zjeżdżali z najbliższych okolic. Ten dom za mostkiem (w stronę Smochowic) to jeszcze tu należało do Strzeszyna, do parafii Sołackiej.

Zaczyna się droga Biskupińska od profesora Kostrzewskiego, bo On odkrył Biskupin i dlatego się nazywa ulica Biskupińska. On tam mieszkał właśnie, w ostatnim domu po prawej stronie przed skretem przy torach.

Ja pamiętam, tylko nie wiem, w której klasie tutaj byłam w czwartej czy w którejś, to On jako profesor przyszedł tu do nas do szkoły dzieciom wszystko opowiedział o Biskupinie i nas zabrał na wycieczkę do Biskupina. To był tam Jego dom, później córka tam mieszkała, tak mi się wydaje”

Pani A:

“Profesor chyba miał dwóch synów i córkę”

Pani B:

“Ulica Biskupińska zaczęła się od profesora Kostrzewskiego. On ją nazwał. Dlatego, że On odkrył Biskupin... bo przecież tu nie było nazwy, tylko od Jego domu ta ulica szła tam dalej do stacji, aż tam do Zakopiańskiej.”

Pani B:

“Bo przecież tu nic nie było. Tu były jedne pola. Tu były tylko te chatupy, co są teraz trochę odnowione... bo ten jeden właśnie dom to jest podwyższony, bo tam kiedyś to tylko strychy były.... bo ja właśnie w tym jednym domu kiedyś mieszkałam jako mała dziewczynka.”

Pani A:

“A pamiętasz (do Pani B) tu nie było żadnego sklepu... Jak myśmę tu zaczęli

mieszkać z mężem to była jednego roku tak potworna zima, że nie było tu chleba... Był jakiś mały sklep otwarty ze 2-3 godzinki, gdzie sklepowa sprzedawała tam chleb i takie tam. Ale tej zimy nic tam nie dojechało. Ludzie byli bez niczego... więc mój mąż wziął ciągnik i jechał na Gołęcin przez pola, tutaj gdzie teraz Greckie i dla całego tu osiedla przywoził chleb. To chyba był 78 czy któryś co była ta zima stulecia. To były wąwozy śniegu. To tu nic nie dojeżdżało, absolutnie. (...)”

Pani B:

“Zimy tu były zawsze bardzo ostre. 20 stopni na minusie to było mało... 25 to częściej... jak ja byłam mała to pamiętam, że drzewa pękały, takie tu były zimy straszne”

Pani A:

“A tak właściwie, to typowo Stary Strzeszyn to są tutaj te domy od schroniska do Instytutu i te tu między Krajenecką a Biskupińską. I to jest taki typowo Stary Strzeszyn. Te domy były budowane koniec lat 70-tych.”

Pani B:

“Tu jeszcze kiedyś był głęboki rów”

Pani A:

“Mój mąż udzielał się kiedyś bardzo w radzie osiedla... i gaz, i budowy i tego.. no bardzo się udzielał tu kiedyś dawno temu”.

Pani B:

“Bo tu za Rzeszowską i za Krajenecką były pola, tu się w polu budowali... musieli zrobić wszystko, każdy musiał sobie zrobić centralne ogrzewanie i w ogóle.” mała przerwa na prywatne rozmowy o wspólnych znajomych: gdzie, kto, kiedy i po co ;)

Pani B: “

Ulica Jastrowska co idzie od stodoły co idzie aż do Wałeckiej, co jest Solei (hotel) . Solei powstało z domu, który był wybudowany dla pracowników, co budowali tory do tego pociągu towarowego co idzie tam, bo tego nie było (Solei). To był hotel dla pracowników. Oni to zmienili, dobudowali, porobili, żeby był hotel Solei. Bo wcześniej to był ten hotel pracowniczy... my też tam mieliśmy zabawy z instytutu, takie zabawy karnawałowe.”

(...)

Przemiennie Pani A i Pani B:

“O co nam chodzi... że tu niby jest miasto, miasto Poznań, ulice, a my nie mamy tu nic. Żadnej kultury. Tu się nikt nie zjawi, żeby nam coś zaprezentować. Wioski i nie wioski mają te jakieś sale co mogą robić sobie jakieś imieniny czy tam nawet jakieś przyjęcia. Coś takiego, żebyśmy się mogli gdzieś spotykać. Nie ma nic takiego... My tu cały czas narzekamy. Porządnych sklepów nie mamy. Wszędzie trzeba dojechać. Wszędzie trzeba mieć samochody, a nie wszyscy mają samochody. Czy tacy starzy ludzie jak ja mają samochody, żeby sobie mogli dojechać do Biedronki, do Lidl'a czy gdziekolwiek... żeby tu coś powstało coś. Bo tu się rozbudowują wielkie osiedla. Tu w tą stronę. Powinien być jakiś sklep porządnie zrobiony, żebyśmy my mieli coś takiego.

(...)

ale wie Pani, że tu miało być... że my tu mamy ten Budomel. Tam miało być kino, tam miało być wszystko. Jakiś ośrodek sportowy tam miał być. Wszystko miało być. Tu na przykład dzieci nasze, nie mają nic. Gdzie mają chodzić? Na osiedle Greckie? Nic tu nie mają. Tu się nic nie dzieje. Nie ma biblioteki. Nic nie ma, żebyśmy mogli sobie usiąść... że umówimy się w czwórkę... jakaś kawiarenka...”

(prywatne rozmowy)

Pani A:

“Leśniczówka za to już była od lat, tam było coś dobudowywane. Jeszcze jak myśmy już przyszli to był tam przecież jeszcze stary leśniczy. Leśniczówka była zupełnie inna. Ta jest zupełnie nowo wybudowana. A stara leśniczówka to była tak mniej więcej gdzie Oaza.

Tam był właśnie taki dom, gdzie mieszkał leśniczy. I to potem było zburzone, bo miał budowany nowy dom tam w lesie, po drugiej stronie na Waleckiej... A Pan Andrzej (obecny leśniczy) jest już dawno, już nawet nie pamiętam kiedy. Bardzo fajny jest.”

Pani B:

“A tak to nie było tam żadnych ulic. To było w polu budowane, to się nazywało: Jarochowa, nie wiem dlaczego. Później to przekształcili na Solei i w ogóle. Jarochowa.

To było tam dla wszystkich pracowników co budowali. Później nawet nie wiem. Tam ktoś przejął... Ja pamiętam, że tam kiedyś kiedyś Tworzydło, Jej Rodzice, Jadzi Tworzydłowej tam mieszkali. Bo Ona chyba tam im robiła nawet jedzenie tym panom. Bo oni tym pracownikom tych kolei gotowali, robili tam. Taki hotel prowadzili. Bo to pole należało kiedyś całe do Instytutu. Później oni, to tam jeszcze długo, długo mieszkali, co już tory były wybudowane. Później się tu wybudowali tu na Starym. I tam wtedy to już przeszło na Solei. Ktoś to kupił i w ogóle.”

Pani A i Pani B na zmianę:

“Budomel. To Instytut miał być... i potem wiem, że coś tam nie doszło do skutku. Zaczęli... Ktoś to przejął... i jakieś przedsiębiorstwo przejęło tą całość... Bo to wtedy przyszedł ten przewrót, co weszła Solidarność. A to wszystko było za Gierka.

A potem już Gierek nie był sekretarzem partii i on tu już później nie miał nic wspólnego z tą budową. Bo to miał być taki ośrodek sportowo - wypoczynkowy. Z kinem, ze wszystkim.

Nawet miało być kino letnie. Tam miał być basen. I jakieś przedsiębiorstwo potem to przejęło i zaczęli sprzedawać mieszkania. Bo Nickel to chciał kupić, ale nie mógł. Zresztą tam już zginęły 3 osoby. I dlatego tam jest ochrona. Bo tam są te szyby do dźwigu, do windy. Tam było jakieś przedsiębiorstwo, ale nie z Poznania, że ludzie sobie chcieli tam mieszkania kupić... ale potem jakoś splajtowali i ludziom nawet nie zwrócili wpłat.”

podpisano jako: “przemile starsze Panie ze Strzeszyna Starego”